

Filip Kucera  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Koń arabski w kulturze Orientu

Konie czystej krwi arabskiej są uznane za najszlachetniejsze i najdoskonalsze pod względem ruchu i poprawności budowy. Typ konia orientального stanowi kwintesencję piękna i elegancji. Bezspornie ustalono, że jest to najstarsza rasa czystej krwi na świecie i że miała ona największy wpływ na tworzenie się innych typów koni<sup>1</sup>. Niemal w każdej wybitnej rasie na początku drzewa genealogicznego odnaleźć można araba czystej krwi importowanego z pustyni<sup>2</sup>. Jako przykład wystarczy wspomnieć chociażby o słynnych rosyjskich kłusakach orłowskich, czy o arabskich protoplastach koni pełnej krwi angielskiej<sup>3</sup>. Krew koni arabskich jest obecnie najszerzej rozprzestrzeniona wśród koni wierzchowych na całej kuli ziemskiej. W każdym niemal kraju spotkać można hodowców państwowych i prywatnych, którzy zrzeszeni są w Światowej Organizacji Hodowli Konia Czystej Krwi Arabskiej (WAHO)<sup>4</sup>.

Oryginalny koń arabski charakteryzuje się małą, suchą głową o prostym lub wklęsłym profilu. Oczy duże, ogromne chrapy, małe uszy o sierpowatym kształcie. Szyja ma kształt łabędzi i jest niezwykle delikatna. Kończyny są suche i doskonałej jakości<sup>5</sup>. Cała budowa zwierzęcia jest lekka i harmonijna, skóra

<sup>1</sup> T. Piechocki, *Konie krwi orientalnej i ich hodowla w Polsce*, Poznań 1924.

<sup>2</sup> W. Poklewski-Koziół, *Krew arabska u konia wojkowego*, [w:] Sprawozdanie z Obrad Sekcji Hodowców Koni Arabskich Pierwszego Ogólnego Zjazdu Hodowców Koni w Polsce, Warszawa 1930, s. 39.

<sup>3</sup> F. Raciborski, *Import pustynnych arabów. Kwestja przyszłości polskiej hodowli koni arabskich*, [w:] Sprawozdanie z Obrad Sekcji..., s. 27.

<sup>4</sup> M. Kulisa, M. Pieszka, J. Łuszczynski, *Konie*, red. R. Andruszko, Kraków b. r. w., s. 36.

<sup>5</sup> M. Haller, *Rasy koni*, PZWL, Warszawa 2006, s. 43.

delikatna, a sierść jedwabista. Kopyta są mocne i bardzo wytrzymałe<sup>6</sup>. Pełnię swych zalet konie te demonstrowują podczas ruchu. Sprawiają wrażenie, jakby koń unosił się w powietrzu, nic więc dziwnego, że żadna inna rasa nie może równać się z nimi pod względem gracji, piękna i szlachetności<sup>7</sup>. Koń arabski, jako jedyny w świecie ma specyficzny bukiet (określenie „bukiet konia arabskiego” oznacza jego wdzięk, urodę, swoistą harmonię ruchów itp.) i jest uznany za najbardziej urodziwego<sup>8</sup>.

Na dzisiejszy wygląd konia arabskiego złożyło się wiele czynników. Jednym z najważniejszych był z pewnością klimat i ogólne warunki życia charakterystyczne dla Półwyspu Arabskiego<sup>9</sup>. Kolejnym, równie istotnym, był specyficzny sposób wychowu prowadzonego przez pustynnych koczowników. Hodowla beduińska była niezwykle specyficzna, a jej zasady wynikały z mentalności Beduinów i z ogromnej roli jaką koń odgrywał w ich życiu. Poczta wierzchowców, zwłaszcza tych bojowych, była w społeczeństwie arabskim tak wysoka, że można mówić o związanej z nią sferze obyczajowości, o miejscu konia w kulturze, a nawet religii. Hodowla orientalna posiadała cechy niespotykane nigdzie indziej na świecie. Nie ma wątpliwości, że początki jej specjalizacji związane są z postacią proroka Mahometa<sup>10</sup>.

## Korzenie rasy arabskiej

Bardzo trudno ustalić, kiedy i w jakich okolicznościach koń przywędrował na tereny Półwyspu Arabskiego, a co za tym idzie — od jakiego przodka pochodzi rasa arabska. Istnieje wiele hipotez, które często wzajemnie się wykluczają<sup>11</sup>. Bezsprzecznie ustalono, że typ współczesnego araba ostatecznie ukształtował się w VII w. n.e., a proces ten miał bezpośredni związek z powstaniem wówczas religią muzułmańską.

Do VI w. n.e. Półwysep Arabski zamieszkiwały koczownicze plemiona zajmujące się hodowlą wielbłądów, koni, owiec i kóz, a także handlem. Dominował beduiński system plemienny. Podstawową jednostką społeczną była grupa, którą łączyła potrzeba wspólnej obrony przed niebezpieczeństwami i

<sup>6</sup> M. Kulisa, M. Pieszka, J. Łuszczynski, *op. cit.*, s. 36-37.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>8</sup> Z. Gawarecki, A. Kohn, *Rolnik Polski*, Poznań 1861, t. 2, s. 24.

<sup>9</sup> J. Bielawski, *Koń arabski*, [w:] Mały słownik kultury świata arabskiego, red. J. Bielawski, Warszawa 1971, s. 283.

<sup>10</sup> S. Wotowski, *Konie arabskie*, [w:] Sprawozdanie z Obrad Sekcji..., s. 7.

<sup>11</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 22-23.

trudami, jakie wiązały się z życiem na pustyni, a także więzy krwi<sup>12</sup>. W drugiej połowie VI w. świat arabski przeżywał głęboki kryzys związany z rozkładem wspólnoty pierwotnej, a także z przeludnieniem. Taka sytuacja sprzyjała powstawaniu nowych idei i poglądów, głoszonych przez samozwańczych proroków<sup>13</sup>. Kaznodzieje ci zdobywali uznanie zwłaszcza wśród ubogich warstw społecznych, przekonując je do swych poglądów religijnych, ale także nawołując do walki o zamianę istniejących stosunków społecznych.

Najważniejszą rolę wśród nich odegrał Muhammad Ibn Abd Allah, który przeszedł do historii pod imieniem Mahomet. Urodził się w Mekce, około 570 r. Jego życie i działalność zmieniły nie tylko losy Półwyspu Arabskiego, ale wpłynęły na historię całego świata<sup>14</sup>. Stworzona przez niego religia niemal od samego początku kładła duży nacisk na potrzebę walki zbrojnej z niewiernymi<sup>15</sup>. W początkowym okresie chodziło o niechętną Prorokowi opozycję kurajczycką z Mekki, w dalszej kolejności o podbój ościennych plemion i państw<sup>16</sup>. Przyczyną takiego stanu rzeczy było przeludnienie Półwyspu Arabskiego, które wymuszało ekspansję. Podboje rozpoczął już sam Prorok, a kontynuował pierwszy kalif Abu Bakr. Era ekspansji muzułmanów trwała wiele wieków i zasadniczo wpłynęła na historię Azji, Europy i Afryki<sup>17</sup>.

W podbojach tych ogromną rolę odegrała arabska jazda posługująca się specyficzną rasą koni orientalnych. Mahomet, a następnie jego następcy doskonale rozumieli, że wobec warunków topograficznych państwa arabskiego, w dużej części pustynnego, powinni oprzeć się na silnej i licznej kawalerii. Dlatego wraz z początkiem podbojów rozpoczęła się dla wschodu nowa hipiczna epoka<sup>18</sup>. Oczywiście beduińscy koczownicy hodowali konie znacznie wcześniej i już od II w. n.e. odnosili na tym polu pewne sukcesy. Od czasów Mahometa w procesie tym zaszły jednak ogromne zmiany.

Legenda mówi, że wszystkie rody koni czystej krwi arabskiej wywodzą się od pięciu klaczy Proroka, na których w 622 r. zbiegł on z Mekki do Medyny, uchodząc swym wrogom, przeciwnikom słabej jeszcze wówczas religii<sup>19</sup>. Mahomet miał wybrać je spośród innych koni przy pomocy pewnej próby. Kazał mianowicie zamykać swoje wierzchowce na małym padoku w pobliżu strumyka, ale bez dostępu do wody. Kiedy je wypuszczono, pięć klaczy pomimo

<sup>12</sup> E. Szymański, *Historia świata arabskiego*, [w:] „Mały słownik...”, s. 534.

<sup>13</sup> P.K. Hitti, *Dzieje Arabów*, PWN, Warszawa 1969, s. 93.

<sup>14</sup> E. Szymański, *op. cit.*, s. 535.

<sup>15</sup> *Koran*, przeł. J. Bielawski, PIW, Warszawa 1986, VII, 65-66; XLIX, 29.

<sup>16</sup> B. Lewis, *Arabowie w historii*, przeł. J. Danecki, PIW, Warszawa 1995, s. 55-58.

<sup>17</sup> H.A.R. Gibb, *Mahometanizm*, przekład. z ang. H. Krahelska], PWN, Warszawa 1965, s. 7.

<sup>18</sup> S. Wotowski, *op. cit.*, s. 7.

<sup>19</sup> J. Bielawski, *op. cit.*, s. 282.

pragnienia usłuchało jego wołania i zamiast do strumienia skierowało się w stronę swego pana. Klacze te były pół siostrami, ponieważ pochodziły od jednego ojca *Dinar al Ansari* i z tego powodu nazywano je *Al Khamsa* — czyli piątka<sup>20</sup>. Od tych właśnie koni pochodzić miało dwieście linii koni arabskich czystej krwi, z których dwanaście było najdoskonalszymi.

Trzy lata po słynnej *hidżry*, w 625 r. doszło do bitwy pod Uhud, w której wojska muzułmańskie starły się z siłami kurajszytów. Dzięki śmiałości manewrowi jazdy dowodzonej przez Chalida ibn al-Walida, przeciwnicy Proroka odnieśli świetne zwycięstwo. Mahomet raniony kamieniem w twarz musiał uchodzić z pola walki, a jakiś czas potem uznał, że przyczyną jego porażki był brak kawalerii. Miał się bardzo pochlebnie wyrazić o koniach przeciwnika i od tego momentu zostać opiekunem hodowli tego zwierzęcia<sup>21</sup>. Rozumiejąc, że jazda stanowić musi podstawę oddziałów arabskich, Mahomet wprowadził do beduińskiego wychowu takie pojęcia jak ród i troska o czystość rodu, przez odpowiednie łączenie tylko szlachetnych koni między sobą. Hodowla nie polegała już na wielkich tabunach, ale na rozdziale zwierząt ze względu na płeć, wiek i szlachetność pochodzenia. Stała się przez to bardziej wyspecjalizowana i rasowa<sup>22</sup>.

Z ogromną troską przestrzegano zasady, by do chowu używać najdzielniejszych jednostek o sprawdzonym i pewnym pochodzeniu. Obok pospolitego pogłowia koni, zwanego przez Beduinów *kadisz*, istniała tam elita tytułowana *asil*, czyli konie wierzchowe najczystszej krwi. Do elity tej należało potomstwo pięciu klaczy Mahometa *Al Khamsa* z pustyni Neżd, oraz potomstwo klaczy nie należących do tej piątki, ale jak i one pochodzących z Neżdu, a określanych jako „starożytne, szlachetne i nie mieszane”. Wszystkie te klacze zapoczątkowały linie żeńskie lub rodziny koni arabskich czystej krwi — czyli właśnie *asil*<sup>23</sup>.

Niezmiernie ciekawy jest fakt, że podstawą beduińskiej hodowli były właśnie klacze, wobec których stosowano ostrzejsze kryteria oceny niż w stosunku do ogierów. Do dziś jeszcze Beduini konie swoje mianują ogólnym mianem *haras*, co oznacza klacz i uważają, że ogier tylko przelewa cenne cechy klaczy na dalsze pokolenia<sup>24</sup>. Na pogląd ten miały zapewne wpływ i względy praktyczne, klacz prócz korzyści płynących z jej codziennego użytkowania może

<sup>20</sup> S. Noskowski, *Sytuacja hodowlana w Arabii wedle p. C. Radwana, który importował w r. 1928 konie arabskie do Stanów Zjednoczonych*, [w:] *Sprawozdanie z Obrad Sekcji...*, s. 32.

<sup>21</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 23.

<sup>22</sup> S. Wotowski, *op. cit.*, s. 7.

<sup>23</sup> J. Grabowski, *Hipologia dla wszystkich*, KAW, Warszawa 1982, s. 179.

<sup>24</sup> S. Noskowski, *op. cit.*, s. 33.

dać jeszcze właścicielowi potomstwo, ogier już nie<sup>25</sup>. Poza tym ogierów używano przede wszystkim do celów reprezentacyjnych, oficjalnych, klaczy natomiast do nocnych wypraw rozbójniczych. W czasie podchodzenia wrogiej osady czy karawany, rżenie ogierów z pewnością zdradziłoby napastników<sup>26</sup>. Podróżujący w latach 1782–1785 po Półwyspie Arabskim francuski badacz Constantin-Francois de Volley potwierdza tę wersję i pisze w swej relacji, że o bogactwie Beduina świadczą posiadane przez niego klacze, bez których nie może on bronić swego namiotu, ani brać udziału w najazdach na wrogów<sup>27</sup>. Z tych właśnie względów właściciel dobrej klaczy czystej krwi zadawał sobie niemało trudu, by znaleźć dla niej odpowiedniego partnera. Jeśli jego szczen nie posiadał odpowiednio szlachetnego ogiera, pozostawiał ją przez kilka lat jałową, lub w poszukiwaniu takiego zwierzęcia odbywał długie i niebezpieczne podróże<sup>28</sup>. Aby nie dopuścić do przypadkowego zapłodnienia koniem o niezbyt dobrym pochodzeniu, niektórzy z hodowców posuwali się nawet do tego, że zamykali narządy rozrodcze swych klaczy rodzajem specjalnej kłódki. Jeśli mimo to do takiego zapłodnienia by doszło, stosowano rozmaite środki mające nie dopuścić do poczęcia się źrebięcia<sup>29</sup>. Wszystko to czyniono w myśl zasady, że klacze z elitarnych rodzin mogą być kryte wyłącznie ogierami *asil*, pochodzącymi od znanych z imienia i przymiotów szlachetnych przodków.

Pochodzenia koni nie notowano wprawdzie na piśmie, ale kultywowano ich plemienne rody, podtrzymując genealogię z pamięci<sup>30</sup>. Koczownicy znali pochodzenie swych rumaków tak dobrze, jak pochodzenie własnej rodziny<sup>31</sup>. Kiedy ktoś kupował wyjątkowo cenne zwierzę, właściciel sporządzał odpowiedni dokument, w którym dokładnie określał korzenie wierzchowca, odwołując się nieraz do wielu pokoleń wstecz. Opisywał w nim ród i linię do jakiej należał. Nazwy poszczególnych linii pochodziły od rodzin Beduinów prowadzących hodowlę<sup>32</sup>. Wzór podobnego dokumentu znajdujemy w traktacie hipologicznym *Historia Powszechna Konia* autorstwa świetnego znawcy przedmiotu Mariana Czapskiego:

---

<sup>25</sup> Z. Gawarecki, A. Kohn, *op. cit.*, s. 30.

<sup>26</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 35–36.

<sup>27</sup> C.F. de Volley, *Voyage en Égypte et en Syrie*, [w:] J. Zdanowski, *Arabia w opisach europejskich podróżników i badaczy XVIII–XX w.*, Semper, Warszawa 1993.

<sup>28</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 26.

<sup>29</sup> M. Czapski, *Historia powszechna konia*, t. 1, Poznań 1874, s. 194.

<sup>30</sup> J. Bielawski, *op. cit.*, s. 283.

<sup>31</sup> Z. Gawarecki, A. Kohn, *op. cit.*, s. 30.

<sup>32</sup> S. Noskowski, *op. cit.*, s. 33.

W imię Boga miłosiernego Pana wszystkich stworzeń, Oby pokój i mo-  
dły były z Panem naszym, Mahometem i jego rodziną i jego uczniami aż do  
dnia sądu

oby pokój był z tymi, którzy będą czytać to pismo i pojmą przedmiot  
jego!

Akt niniejszy służy źrebięciu... z prawdziwego plemienia Saklawi, dere-  
szowatemu z czterema nogami białymi i łysiną na czole, którego skóra jest tak  
czysta i świetna jak miód. Źrebię to podobne jest do tych koni, o których Pro-  
rok powiedział: prawdziwym bogactwem jest szlachetna i odważna rasa koni  
— i o których Bóg powiedział: konie bojowe są te, co się na nieprzyjaciela  
rzucają z nozdrzami rozdętymi, co od samego rana narażają się w walkach.  
I Bóg powiedział prawdę w swojej nieporównanej księdze... Ojcem tego źre-  
bięcia jest doskonały ogier gniady, nazwany Merdza, z rasy kohejlan, matką  
sławna klacz Saklawi, zwana Żerna.

Z tego cośmy widzieli, tutaj poświadczamy naszą nadzieję pomyślno-  
ści i na nasze pasy przysięgamy o Szejkowie mądrości i posiadacze koni! że to  
źrebię wyżej wymienione, jest szlachetniejsze niż ojciec i matka jego — i To za-  
świadczamy wedle naszej najakuratniejszej znajomości przez ten akt ważny  
i zupełny.

Niechaj dzięki będą oddane Bogu, Panu wszystkich stworzeń!

Napisano... data.<sup>33</sup>

Ciekawe, że oprócz troski o czystość krwi swych wierzchowców, Arabo-  
wie przywiązywali ogromną wagę do ich umaszczenia. Wiązali z tym liczne  
przesady i zabobony<sup>34</sup>. Najszybsze były według nich ciemne kasztany, siwe  
były za to najwytrwalsze. Gniade były połączeniem szybkości i wytrzymałości,  
a najbardziej popularne były płowe kasztany w odcieniu przypominającym  
lwę czy gazelę. Bardzo lubiano też maść o nazwie *Kumait* — koloru złocistego  
daktyla<sup>35</sup>. Z maścią łączono też odporność konia na warunki przyrodnicze,  
uważano, że najbardziej na nie wrażliwe są konie siwe, gdyż „na słońcu top-  
nieją jak masło, na deszczu rozpuszczają się jak sól”<sup>36</sup>.

## Islam a konie czystej krwi

Rola Mahometa nie ograniczyła się tylko do starań o czystość krwi koni arab-  
skich. Prorok przekazał też odpowiednie zalecenia dotyczące sposobu trak-

---

<sup>33</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s. 203- 204.

<sup>34</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 32.

<sup>35</sup> S. Noskowski, *op. cit.*, s. 33.

<sup>36</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s. 202.

towania wierzchowców<sup>37</sup>, poprzez które stały się one niemal przedmiotem kultu religijnego<sup>38</sup>. Religia muzułmańska od początku kładła duży nacisk na relacje pomiędzy człowiekiem a zwierzętami. Okazywanie im szacunku i dobre traktowanie było jednym z nakazów nowego wyznania. W przypowieściach, zwanych *hadisami*, twórca islamu nauczał: „Kto okaże litość chociażby nad małym ptaszkiem, temu Bóg okaże litość w Dniu Zmartwychwstania”. W innym zaś miejscu: „Nie znęcajcie się nad zwierzętami, albowiem Bóg przeklnie każdego, kto tak czyni”<sup>39</sup>.

Najbardziej surowe i sprecyzowane reguły odnosiły się do koni czystej krwi. Prorok wiedział, że bez dobrych wierzchowców podboje nie będą możliwe. Dlatego już za jego życia rumak bojowy stał się przedmiotem namiętnej miłości człowieka, a okazywanie mu szacunku podniesiono do rangi obowiązku religijnego<sup>40</sup>. Święta księga Islamu — Koran często odwołuje się do symboliki związanej z koniem czystej krwi, zwłaszcza w tych wersetach, które podkreślić mają zapał i odwagę wojowników walczących za sprawę Boga<sup>41</sup>:

W imię Boga, Miłosiernego,  
Litościwego.  
Na parskające rumaki,  
Które krzesają iskry ognia  
swoimi kopytami,  
Uderzające o świcie,  
I wzniecające tumany kurzu,  
I w ten sposób wdzierające się w  
środek szeregów wroga<sup>42</sup>.

Niezwykle ciekawe są komentarze teologów muzułmańskich dotyczące tego fragmentu. Jeden z nich — Rūh al-Maʿāni uważa, że już tytuł sury — *ʿAdiyāt* oznacza zarówno grupy wojowników, jak ich rumaki. Idąc tym tropem kolejni egzegeci konkludują, że Bóg musi bardzo kochać swych rycerzy, skoro w Świętej Księdze powołuje się na nich, a nawet na ich konie. Muzułmanie uważają, że werset ten mówi o entuzjazmie i gotowości oddania życia w walce o islam, a także, że stanowi pewne proroctwo — tekst objawiony był w Mekce, kiedy

<sup>37</sup> J. Bielawski, *op. cit.*, s. 283.

<sup>38</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 23.

<sup>39</sup> *Mahomet. Mądrości Proroka. Wybór hadisów*, przekład i wybór J. Danecki, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2000, s. 99.

<sup>40</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s. 187- 189.

<sup>41</sup> J. Bielawski, *op. cit.*, s. 283.

<sup>42</sup> *Święty Koran*, wyd. przez Stowarzyszenie Muzułmańskie Ahmadijja w Polsce, Warszawa 1989, C, 1-6.

muzułmanie nie mieli jeszcze wierzchowców- przyszłość miała pokazać, że już wkrótce zasłyną ze wspaniałej jazdy<sup>43</sup>.

W tym samym duchu Koran mówi o Salomonie i o posiadanych przez niego koniach bojowych. Bóg dał mu władzę, bogactwo i wielkie królestwo. Salomon musiał utrzymywać dużą armię, a że kawaleria stanowiła silną część jego wojsk, bardzo lubił konie dobrej krwi:

Kiedy przyprowadzono przed  
jego oblicze wieczorem rumaki  
najczystszej krwi i o szybkich nogach,  
On rzekł: „Miłuję dobre  
rzeczy, albowiem przypominają  
mi one o moim Panu. A kiedy  
schowano je za zasłonę,  
On rzekł: „Sprowadźcie mi je  
na powrót”. Wówczas zaczął gładzić  
ich nogi i szyje<sup>44</sup>.

Znów sięgnę do komentarza: w tekście pojawia się arabskie słowo *safinat* (rumaki). Jest to liczba mnoga od *safinah*, które jest rodzajem żeńskim słowa *safin*, oznaczającego konia stojącego na trzech nogach oraz na czubku kopyta czwartej. Taka postawa uważana jest za charakterystyczną dla czystej krwi arabów. Salomon nie mógł mieć takich koni, ale sura miała podkreślić szlachetność wierzchowców żydowskiego króla. W tym celu nadano im cechy pustynnych wierzchowców. Kolejny dość interesujący komentarz mówi o wyjątkowym rodzaju miłości łączącej Salomona i jego zwierzęta:

Miłość Salomona do koni nie była podobna do miłości wielbicieli wyścigów konnych czy zawodowych hodowców koni. Miłość ta brała się z jego miłości do swego Stwórcy, ponieważ koni używano w walce za sprawą Boga.<sup>45</sup>

Znowu podkreśla się więc fakt, że wyjątkowość koni arabskich wynika z pełnionej przez nie wojennej posługi. Inna sura mówi o nagrodzie za taką służbę:

Przygotujcie przeciwko nim,  
ile możecie sił i oddziałów konnicy,  
którymi moglibyście przerazić  
wroga Boga i wroga waszego,  
jak również innych, którzy są poza nimi,  
a których wy nie znacie.

---

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 1399.

<sup>44</sup> *Ibidem*, XXXVIII, 32-34.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 990.



Bóg ich zna!  
A to, co wy rozdajecie na drodze Boga,  
to zostanie wam w pełni oddane  
i nie doznacie niesprawiedliwości<sup>46</sup>.

We fragmencie tym znajdujemy odzwierciedlenie mocno zakorzenionego wśród Beduinów poglądu, że hodowla koni i troska o nie podoba się Bogu i nie pozostanie bez nagrody. Wiara w tę nagrodę przewija się często w przysłowiach i powiedzeniach arabskich, które są interesującym źródłem wiedzy o obyczajach i mentalności koczowników. Oto najciekawsze:

Bóg dopomaga tym, co się końmi swymi zajmują i przynosi ulgę w kosztach, które na nie łożą.<sup>47</sup>

Jeżeli ktoś nie może spełniać obowiązków, niechaj utrzymuje konia dla sprawy Boga, a wszystkie jego grzechy odpuszczone mu będą.<sup>48</sup>

Kto kształci konia na drodze Boga, sławion jest na równi z tymi, co dzień i noc czynią jałmużnę publicznie, lub tajemnie — nagrodzon za to będzie, bowiem bojaźń nie splami jego serca.<sup>49</sup>

Grosz wydany na konie jest w oczach Boga jałmużną własnoręcznie daną.<sup>50</sup>

Arabowie traktowali te nakazy bardzo poważnie, uważali, że koń to istota niezwykła i tak ją należy traktować. Mawiali:

Zły duch nie ośmiela się wstąpić do namiotu, w którym znajduje się koń czystej krwi, a aniołowie przytomni są tylko trzem ludzkim rozkoszom: ćwiczeniom wojennym, pieszczotom małżonków i wyścigom konnym.<sup>51</sup>

## Koń w literaturze

Ciekawe, że świecka literatura arabska równie chętnie podejmowała temat koni, czego przykładem są pochodzące jeszcze z przed mużułmańskiego okresu *dżahiliji* poematy, tzw. *kasydy*. Utwory te składały się z kilkudziesięciu *bajtów* (bajt to werset podzielony na dwie połowy) i poruszały zazwyczaj

---

<sup>46</sup> *Koran*, VIII, 60.

<sup>47</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s. 189.

<sup>48</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 23.

<sup>49</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s. 189.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 189.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

określony temat zwany celem (*kasd* po arabsku)<sup>52</sup>. Początkowo przekazywano je ustnie, na przełomie VIII i IX w. zebrano i spisano. Wywarły ogromny wpływ na całą późniejszą poezję arabską. Jest to szczególny rodzaj literatury rycerskiej, opiewającej czyny beduińskich wojowników, więc nie mogło w nich zabraknąć opisów wiernego i dzielnego wierzchowca. Zwierzę to było dla koczowników tak ważne, że dotyczące go słownictwo zawiera dziś ponad 100 różnych nazw i określeń<sup>53</sup>.

Oto fragmenty poematu Antary ibn Szaddada, należącego do tzw. *suluków*, czyli niezależnych, wędrownych rycerzy, słynnego z bohaterstwa, dzielności i honoru:

a ja spędzam noc na grzbiecie czarnego, okiełznanego konia;  
i moim łóżem jest siodło na koniu o mocnych nogach,  
o potężnej piersi i umięśnionych bokach.  
Koń skarżył się do mnie łą i urywanych rzeniem.  
O, gdyby on znał sztukę mowy, skarżyłby się;  
i, gdyby znał język, rozmawiałby ze mną.<sup>54</sup>

Innym znanym poetą opiewającym zalety arabskich rumaków był Imru al-Kajs. Legenda mówi, że wojownik ten pojechał do cesarza Justyniana by uzyskać pomoc w walce z wrogimi plemionami (chciał pomścić ojca). Pomocy nie otrzymał, ale uwiódł cesarską córkę. Rycerze z plemienia Asad donieśli o tym Justynianowi. Ten nie okazał gniewu i podarował mu piękną szatę, niestety zatrutą. W drodze powrotnej z Bizancjum ciało bohatera pokryło się wrzodami, a on sam wkrótce zmarł w straszliwych męczarniach. Niektórzy badacze tłumacząc tą legendę utrzymują, że po prostu zmarł na ospę<sup>55</sup>. O koniach pisał al-Kajs tak:

Czyż nie kupuję wina w ogromnych bukłakach,  
a do konia powiadam: Ruszaj do galopu!  
Czyż nie widziałem o świcie ataku konnicy  
na wierzchowcach o zwrotnych, bardzo mocnych nogach?  
O zdrowych pęcinach, silnych kopytach i mięśniach,  
o biodrach wystających nad ścięgnami zadu.  
Twarde kopyta nie muszą mieć podków,  
tylna część grzbietu jest jak strusi grzbiet.  
Wyjeżdżam rankiem, gdy ptaki śpią w gniazdach

<sup>52</sup> *Klasyczna poezja arabska. Poezja epoki Abbasydów (VIII–XIII w.)*, opr. J. Danecki, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988, s. 6.

<sup>53</sup> J. Bielawski, *op. cit.*, s. 283.

<sup>54</sup> *Koran*, *ed. cit.*, s. 755.

<sup>55</sup> *Poezja arabska wiek VI–XIII*, oprac. J. Danecki, przeł. A. Witkowska i J. Danecki, Ossolineum, Wrocław 1997, s. 25.

na samotną wędrowkę po zroszonych łąkach  
dobrze chronionych ostrzem naszych włócznie.  
Ulewnie deszcze były dla nich szczone.  
Na silnym koniu, szczupłym od szybkiego biegu,  
gniadym i twardym niczym deska krosien.  
Pędziłem wprost na stado bielutkich antylop;  
na ich nogach są pasma jak w jemeńskich płaszczach.  
Oto stado zmuszane do biegu w Dżamazie,  
a nad nimi dumnie unoszą się konie.<sup>56</sup>

A więc koń to przyjaciel, sojusznik w walce i nieodłączny towarzysz. Nic dziwnego, że człowieka i zwierzę łączyły tak bliskie więzi. Zdarzało się, że kiedy w pustynnym obozowisku brakowało wody, właściciel szlachetnego rumaka wołał napoić jego, niż własne dzieci<sup>57</sup>. Miłość koczowników do wierzchowców była tak ogromna i powszechna, że jeszcze w 2. poł. XIX w. Maurycy Mann — polski podróżnik i badacz Półwyspu Arabskiego tak pisał o niej w swoich pamiętnikach:

Beduin, choćby nie wiem wiele razy na dzień zsiadł z konia, czy na chwilę czy na dłużej, bierze natychmiast za róg burnusa, ociera nim z potu swego towarzysza, głaszcze ciągle, stoi obok niego, pieści ręką bez przerwy choćby najdłużej — A gdy nocleg przyjdzie, dzieli się kawałkiem chleba, jeśli nie ma jęczmienia; o nim myśli gdy zasypia — a pierwszą myśl ranną znów ku niemu zwraca... Koń to prawdziwa Beduina kochanka.<sup>58</sup>

Powodem tej ogromnej miłości był fakt, że to właśnie dzięki wierzchowcom Beduini przemierzali pustynne tereny, przenosili się z miejsca na miejsce, byli wolni. Dlatego też mawiali: „Konie są ptaki co skrzydeł nie mają. Nic nie jest odległym dla konia”<sup>59</sup>.

Warto może w tym miejscu zaznaczyć, że nie tylko poeci arabscy opisywali konie. Na uwagę zasługuje też piszący prozą Badi az-Zaman al-Hamadani, który żył w X w. i tworzył makamy, czyli opowiadania ukazujące przygody wykształconych włóczęgów i sprytnych żebraków, będące średnio-wiecznym odpowiednikiem dzisiejszej literatury sensacyjno- rozrywkowej. W jednej z owych makam tzw. hamdańskiej al-Hamadani umieścił jeden z najpiękniejszych w literaturze orientu opis konia czystej krwi<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> I. al-Kajs, *Ślady obozowiska! Cieszcie się porankiem*, [w:] *ibidem*, s. 40.

<sup>57</sup> P.K. Hitti, *op. cit.*, s. 23.

<sup>58</sup> M. Mann, *Podróż na wschód*, Kraków 1854, s. 433-434.

<sup>59</sup> Z. Gawarecki, A. Kohn, *op. cit.*, s. 32.

<sup>60</sup> Al-Hamadani, *Opowieści lotrzykowskie*, przeł. J. Danecki, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 129-131.

## Użytkowanie koni pustyni

Mimo tak gorącego uczucia łączącego konia i jeźdźca, wierzchowiec nigdy nie był oszczędzany<sup>61</sup>. Całe jego życie, niemal od narodzin aż do śmierci wypełnione było ciężką pracą. Koń arabski musiał od początku dostosować się do twardych wymogów życia na pustyni, ale to właśnie one w dużym stopniu go ukształtowały. Koczowniczy tryb życia Beduinów powodował, że konie hartowały się w trudach i niedostatkach, następowała naturalna selekcja na wytrzymałość, odporność i uzdolnienia do szybkiego biegu<sup>62</sup>. Zwierzęta były stale w ruchu i w czasie wojen przemierzały znaczne odległości. Miłośnik i znawca koni, algierski emir Abd al-Kadir w liście do francuskiego generała Eugenia Dumasa twierdzi, że koń arabski powinien bez trudu pokonać w ciągu dnia odległość 40 mil, czyli około 295 kilometrów<sup>63</sup>. Opinię tę potwierdza syn brytyjskiego konsula w Bejrucie Harold R. P. Dickson, orientalista i uczyony. Dickson opisując wojnę pomiędzy plemionami Szammarów i Mutajrów, która wybuchła w sierpniu 1929 r., wspomina o kłaczy wodza tych ostatnich, która po śmierci swego pana przeszła przez pustynię 180 mil w ciągu trzech dni, nie pojona ani razu<sup>64</sup>.

Wierzchowce Beduinów często musiały pokonywać galopem setki kilometrów bez wcześniejszego treningu czy przygotowania, a po krótkim odpoczynku szybko wracały do sił. W czasach pokoju całymi dniami stały uwiązane pod gołym niebem przy namiotach, wystawione na ogromne różnice temperatur występujące na pustyni. W dzień dokuczał im upał, dochodzący do 50 stopni Celsjusza, w nocy temperatura spadała do minus 10 stopni, często zdarzały się wichry i burze piaskowe. Tylko źrebięta i żrebne kłacze zabierano na noc do namiotów<sup>65</sup>.

Wierzchowców nie oszczędzano także w czasie podróży, przy każdej okazji zmuszano je do wysiłku. Podczas postoju Beduini nie dawali im odpocząć, skakali po skałach, urządzali wyścigi i zawody w rzucaniu dzirytem do celu w pełnym galopie. Dla europejskich podróżnych było to niezrozumiałe, zwłaszcza w zestawieniu z tak wieloma dowodami miłości i uwielbienia, okazywanymi koniom na każdym niemal kroku. Zachowanie koczowników nie wynikało jednak z braku szacunku czy troski o konia, ale z potrzeby nieustannego hartowania i zaprawiania go do warunków bojowych. Gonitwy

---

<sup>61</sup> J. Bielawski, *op. cit.*, s. 282.

<sup>62</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 30.

<sup>63</sup> Z. Gawarecki, A. Kohn, *op. cit.*, s. 28.

<sup>64</sup> H.R.P. Dickson, *The Arab of the Desert. A Glimpse into Badawin Life in Kuwait and Sa'udi Arabia*, [w:] J. Zdanowski, *Arabia w opisach...*, s. 137.

<sup>65</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s. 195.

i ćwiczenia służyły wyłącznie nieustannemu podnoszeniu sprawności wierzchowca po to, by w niebezpieczeństwie mógł uratować życie swoje i jeźdźca. Ciekawe, że wystrzegano się natomiast używania koni czystej krwi do jakichkolwiek prac niezwiązanych z wojną czy polowaniem, takich jak praca na roli, transport. Powiadano:

Niema błogosławieństwa dla naszej ziemi, odkąd z naszych rumaków uczyniliśmy zwierzęta do pracy i do pociągu. Czyż Bóg nie stworzył konia do biegu, wołu do orki, wielbłąda do przenoszenia ciężarów? Nic ten nie zyskuje co zmienia wyroki Boże.<sup>66</sup>

Mimo to życie konia było narażone na trudy i niewygody od samych jego narodzin, a nawet zanim przyszedł na świat, żrebna klacz bowiem w żaden sposób nie była oszczędzana. Była użytkowana niemal do ostatniego dnia przed rozwiązaniem, ponieważ uważano, że nadmierna delikatność i troska wpływają niekorzystnie na rozwój płodu. Aby zapewnić kobyle odpowiednią porcję ruchu zmuszano ją do pracy. Uwiązana sznurem do siodła wierzchowego wielbłąda przebiegała przez pustynię galopem 20 mil dziennie lub więcej<sup>67</sup>.

Jeżeli matka miała żrebić się w czasie rozgrywającej się właśnie walki, usuwało się ją z pola bitwy na spokojne miejsce, tylko na moment porodu. Dawano jej krótki odpoczynek, pożywienie i ruszano w pustynię. Po porodzie klacz otrzymywała jedynie miarkę podpalanego jęczmienia, po czym podwiązywano jej brzuch, aby przywrócić go do normalnego stanu. Po siedmiu dniach podawano jej nieco zjełczałego masła, które działało jak środek przeczyszczający. Najpóźniej sześć miesięcy potem odłączano od niej żrebaka, u koni o najczystszej krwi odbywało się to jeszcze szybciej<sup>68</sup>. Czyniono tak dlatego, że panowało przekonanie, iż długie karmienie osłabia i niszczy matkę; poza tym wierzono, że długie ssanie mleka uczyni pysk żrebięcia twardym i trudnym do powodowania w przyszłości<sup>69</sup>.

Niezmiernie ciekawy jest opis wychowu żrebiąt. Traktowano je jak członków rodziny i z tego powodu nigdy nie bito. Młody konik zaznawał jedynie pobłażliwości, przyjaźni i pieczy. Jako pokarm podawano mu mleko wielbłądzie. Żrebię nieustannie przebywało wśród ludzi, przez co nie nabierało złych nawyków i narowów. Bardzo wcześnie, bo już w wieku pięciu lub sześciu miesięcy, rozpoczynano pracę nad jego poprawnym ruchem. Uważano, że tak jak człowiek koń uczy się najszybciej kiedy jest młody<sup>70</sup>. Abd-al Kadir:

<sup>66</sup> Z. Gawarecki, A. Kohn, *op. cit.*, s. 31.

<sup>67</sup> S. Noskowski, *op. cit.*, s. 33.

<sup>68</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s. 195.

<sup>69</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 30.

<sup>70</sup> Z. Gawarecki, A. Kohn, *op. cit.*, s. 29..

Edukacja źrebięcia rozpoczyna się zwykle bardzo wcześnie; jest to doskonały zwyczaj, którego zaniedbanie hańbi wychowawca i czyni konia niezdolnym do wojennej posługi. Zwierzę, które nie jest wcześniej kształcone, bywa nieposłuszne, poci się od najłżejszej pracy i jest do niczego.<sup>71</sup>

Aby wpłynąć na poprawny ruch przyszłego wierzchowca, źrebię wiązano z tyłu wielbłąda, przez co uczyło się ono się poruszać długim krokiem. Po następnych czterech miesiącach odbywało przechadzkę po pustyni, przy czym było przeprowadzane przez wszystko co obce i niezwykle: woda, hałas, dzikie zwierzęta, powiewające chusty, jazgotliwa muzyka — sprawiało to, że koń nabierał pewności i nie był płochliwy. Dowodem na to jak wielki nacisk kładziono na pracę nad zwierzęciem już od pierwszych miesięcy jego życia jest znane przysłowie arabskie: „Jeździec konia kształci tak, jak mąż żonę”<sup>72</sup>.

Po ukończeniu osiemnastu miesięcy młodzież była po raz pierwszy „siodłana” workiem piasku, a po paru dniach dosiadali je mali chłopcy. Galopowali oni w głąb pustyni tak długo, aż źrebię zaczynało słabnąć. Wówczas było zatrzymywane, dawano mu odpocząć, często w tym miejscu nocowano. Biegi takie trwały tak długo, aż źrebiak przebiegał bez wypoczynku dystans dwa razy dłuższy niż ten, który przebył w siódmym dniu treningu<sup>73</sup>. Wszystko odbywało się stopniowo, spokojnie i z przerwami na odpoczynek. Nigdy nie żądano zbyt wiele, od rozwijającego się jeszcze organizmu. Nie starano się łamać konia, ale cierpliwie zwiększano stawiane mu wymagania. Abd al Kadir mówi:

Zbyt wielkie wysilenie i zbyt częste biegi, nie są dla źrebięcia przyzwyczajeniami, albowiem tamują rozwój wzrostu i siły. Dżeda (źrebię do trzech lat) jest jak krzewina; wszystko mu zawadza, hamuje fizyczne jego wykształcenie. Lecz co jest dobrem dla dżedy, to ruch i utrudzenie roztropnie umiarkowane, trzeba zaś źrebię przyzwyczajać do wędzidła i siodła; wsadzać zaś nań można tylko roztropnego człowieka, bacząc aby waga dosiadającego była stosowną do wieku i siły źrebięcia.<sup>74</sup>

W innym zaś miejscu tłumaczy:

Napominaj twego konia, a unikać będzie błędów, które upomnienie twe wywołały; albowiem koń rozumie gniew człowieka.<sup>75</sup>

Koń arabski dojrzewa powoli i dopiero po piątym roku życia zakańcza wzrost i rozwój. Jest natomiast długowieczny, dlatego nieraz po dwudziestu

<sup>71</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s.196.

<sup>72</sup> *Ibidem*.

<sup>73</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 29

<sup>74</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s. 195-196.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 196.

latach życia zachowuje pełną zdolność do pracy. Z tego właśnie powodu najbardziej intensywne szkolenie konia wierzchowego rozpoczynało się kiedy osiągnął on trzeci rok życia i mógł już swobodnie pracować pod obciążeniem jeźdźca. Aby mógł być trenowany i eksploatowany, bardzo dbano o jego odpowiednie żywienie. Naprawdę cenne konie nie były karmione trawą, ponieważ wierzono, że tuczy ona zwierzę i rozpycha jego brzuch. Zastępowano ją jęczmieniem, który dodaje rączości i mlekiem wielbłądzim, które daje wytrzymałość wielbłąda<sup>76</sup>. Jęczmień musiał być lekki, sypki, zupełnie oczyszczony z ziemi i najlepszej jakości. Pojenie odbywało się tylko raz dziennie, zawsze o ściśle określonej porze. Niektórzy hodowcy w czasie największych nawet upałów poili konie co drugi dzień, ponieważ uważali to za najkorzystniejszą<sup>77</sup>. Pilnowano, by po wyczerpującym treningu koń wysechł zanim otrzyma posiłek lub wodę, stosowano w tym celu specjalne derki. Pogardzano właścicielem, którego wierzchowiec nosił derkę dziurawą lub brudną<sup>78</sup>.

Niezwykle ważnym etapem w rozwoju konia był jego udział w licznych wyścigach, które znane już w czasach *dżahiliji*, rozwinęły się za panowania kalifa Abd al-Malika (koniec VII i początek VIII w.) z dynastii Omajjadów, by pełny rozkwit przeżyć za dynastii Abbasydów (koniec VIII w. i IX w.), kiedy na dwór w Bagdadzie wprowadzono wiele perskich zwyczajów sportowych<sup>79</sup>. Konkurencje obejmowały szeroki wachlarz dystansów, od dwóch do dwudziestu kilometrów. Zdarzało się, że stosowano dodatkowe utrudnienia, nie pozwalano wierzchowcom pić ani jeść. Zwykle w gonitwie brało udział dziesięciu jeźdźców. Pierwszych siedmiu otrzymywało bogate nagrody i zyskiwało podziw i szacunek. Pozostałe trzy konie i ich dżokeje byli pogardzani, lżeni, a nierzadko chłostani. Nie było to zgodne z nauką Mahometa, który nakazywał miłować wszystkie zwierzęta<sup>80</sup>. O tym jakie namiętności wyzwały w Beduinach takie gonitwy najlepiej świadczy historia konfliktu pomiędzy dwoma plemionami: Zubajnitami i Absytami, do jakiego dojsz jeszcze przed objawieniem Mahometa. Przyczyną sporu było podobno oszustwo jakiego Zubjanici dopuścili się podczas wyścigów między ich ogierem Dahisem a klaczą Al-Ghabrą należącą do Absytów. Wojna przeszła do historii Arabów pod nazwą wojna Dahisa i Al-Ghabry. W czasie 40 lat walk zginęło w niej wielu ludzi po obu stronach<sup>81</sup>.

---

<sup>76</sup> J. Bielawski, *op. cit.*, s. 282.

<sup>77</sup> Z. Gawarecki, A. Kohn, *op. cit.*, s. 32.

<sup>78</sup> M. Czapski, *op. cit.*, s. 201-201.

<sup>79</sup> J. Bielawski, *op. cit.*, s. 284.

<sup>80</sup> I. Kamiński, *Konie rubinowe*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1982, s. 17.

<sup>81</sup> *Poezja arabska...*, s. 105.

Oprócz udziału w wyścigach, koń koczownika cały czas był poddawany był licznym sprawdzanom i próbom, które miały udowodnić jego dzielność i przydatność do hodowli. Jedną z najbardziej niezwykłych była „próba wody”. Zmieniający się jeźdźcy dosiadali koni nieprzerwanie przez 48 godzin. W tym czasie były one cały czas w ruchu, odmawiano im picia i pożywienia. Kiedy następnie przyprowadzano je do strumienia, bacznie obserwowano ich zachowanie. Te, które piły ledwo dotykając wody wargami i robiły to zupełnie spokojnie, były uznawane za dobre. Zwierzęta, które tarzały się w wodzie, lub zginały przednie nogi, aby pić łapczywie i zapamiętały, były dyskwalifikowane przez Beduinów.

Ostatnim i najważniejszym sprawdzianem użyteczności konia była ocena jego możliwości w warunkach bojowych. Dopiero podczas bitew i starć z wrogiem, lub podczas beduińskich najazdów tzw. *ğazw* okazywało się ile naprawdę warte jest zwierzę<sup>82</sup>. Przykład dzielności i przywiązania wierzchowca orientalnego do swego właściciela opisywał w swych pamiętnikach Michał Czajkowski. W 1850 r. Arabowie wznieśli antytureckie powstanie, do którego tłumienia wysłano oddział kawalerii pod wodzą Szamil Beja (Sokolnickiego z drugiego pułku ułanów). Doszło do starcia i strzelaniny, w wyniku której zginął wódz powstańców Abdullah. Spadł z białego pięknego ogiera, który oszalał z rozpaczy. Rzucił się na otaczających go jeźdźców, kopiąc, gryząc i wierzgając. Zaczęto do niego strzelać, ale on ranny walczył dalej. Dopiero piąty strzał, który trafił w przednią nogę zdołał go unieruchomić. Tego dzielnego okaleczonego ogiera przesłali Czajkowskiemu oficerowie polscy, którzy brali udział w całej potyczce. Z czasem koń został na tyle wyleczony, że mógł chodzić pod siodłem, a nawet skakać przez przeszkody<sup>83</sup>. Powyższe zdarzenie świetnie oddaje najistotniejsze cechy charakteru koni arabskich, świadczy o ich wierności i ogromnej woli walki.

## Podsumowanie

Umiejętnie prowadzona hodowla i warunki klimatyczne Półwyspu Arabskiego sprawiły, że konie czystej krwi arabskiej rozwijały się dodatnio nie tylko pod względem zrównoważenia budowy, ale i cech charakteru. Do dziś wyróżniają się pojętnością, nawet inteligencją. Są wierne i oddane człowiekowi, ale nieufne w stosunku do obcych. Z usposobienia łagodne i cierpliwe, nie mają skłonności do narowów<sup>84</sup>. Przysłowie arabskie mówi: „Konie rasowe

---

<sup>82</sup> P.K. Hitti, *op. cit.*, s. 23.

<sup>83</sup> S. Wotowski, *op. cit.*, s. 7.

<sup>84</sup> J. Grabowski, *op. cit.*, s. 185.



nie posiadają złości”<sup>85</sup>. Mimo to wierzchowce orientalne są bardzo odważne i waleczne. Koń arabski jest nieduży (pierwotnie — 150 cm wysokości w kłębie, obecnie 155 cm), ale bardzo wytrzymały, potrafi też świetnie wykorzystywać paszę i łatwo znosi pragnienie. Co ciekawe, wszystkie te cenne cechy i właściwości konia wierzchowego, tak w budowie, jak i w psychice, są utrwalone genetycznie i wiernie przekazywane na potomstwo<sup>86</sup>, a zwierzęta te zachowują właściwe sobie cechy w krańcowo innych środowiskach niż Arabia<sup>87</sup>.

Nasz kraj posiada również bogatą tradycję i świetne wyniki w wychowie koni arabskich. W wyniku długotrwałej pracy kilku pokoleń hodowców stworzony został typ polskiego araba różniący się dodatnio nie tylko od swych pustynnych protoplastów, ale i od koni czystej krwi chowanych w pozostałej części Europy. Dla naszych koni prowadzone są oficjalne księgi stadne, publikowane od 1899 r., oraz tablice genealogiczne linii żeńskich i rodów męskich. Rodowody polskich arabów, udokumentowane wpisem do urzędowych ksiąg stadnych, są najgłębsze na świecie. O ogromnej wartości tych zwierząt świadczy fakt ich popularności na całym świecie. Popyt na nie wciąż rośnie, konie z Janowa, Białki, Michałowa — czołowych polskich stad odgrywają dużą rolę w elitarnych hodowlach wielu krajów.

### **The Arabian Horse in the Culture of Orient**

*by Filip Kucera*

#### *Abstract*

The Arabian is one of the most easily recognizable horse breeds in the world. It is also one of the oldest breeds. Muslims believed, that Arabian horses came from Allah. From the very beginning of Islamic religion horses were very important part of this tradition and for this reason horses were the topic of many myths and legends. One original story tells how Muhammad chose his foundation mares by a test of their courage and loyalty: after a long journey through the desert, the Prophet turned his herd of horses loose to race to an oasis because they desperately needed a drink of water. Before the herd reached the water, Muhammad called for the horses to return to him. Only five mares responded. Because they faithfully returned to their master, though desperate with thirst, these mares became his favorites and were called *Al*

---

<sup>85</sup> Z. Gawarecki, A. Kohn, *op. cit.*, s. 32.

<sup>86</sup> T. Piechocki, *op. cit.*, s. 71.

<sup>87</sup> J. Grabowski, *op. cit.*, s. 185.

*Khamsa*, meaning, *the five*. These mares became the legendary founders of the five “strains” of the Arabian horse. Muslims loved Arabians, horses were the subject of poems, they were described in Koran. Nevertheless, the Nomads train this animals very hard. This training and desert climate make Arabians very strong and tough, and today they are the most expensive horses in the world.

*Keywords:* Arabian horse, the Culture of Orient, tradition of Muslims, Animals in Islam, Koran, the prophet Muhammad.